



## **Widok. Theories and Practices of Visual Culture**

**tytuł:**

Zapowietrzenie

**autorki:**

Katarzyna Czczot, Katarzyna Bojarska

**źródło:**

Widok. Theories and Practices of Visual Culture 2019 nr 24

**odsyłacz:**

<https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2019/24-deformacje/zapowietrzenie>

**doi:**

<https://doi.org/10.36854/widok/2019.24.1936>

**wydawca:**

Widok. Fundacja Kultury Wizualnej

**afiliacja:**

Uniwersytet SWPS

Uniwersytet Warszawski

**słowa kluczowe:**

Dorota Buczkowska; Barbara Klicka; Tomasz Mann; Zofia Nałkowska; Ocean Vuong; sanatorium

**streszczenie:**

Komentarz do prac Doroty Buczkowskiej.

**Katarzyna Czczot** – Historyczka literatury, adiunkt w Pracowni Literatury Romantyzmu w Instytucie Badań Literackich PAN, wykładowczyni na Gender Studies IBL PAN.

**Katarzyna Bojarska** – Adiunktka w katedrze kulturoznawstwa Uniwersytetu SWPS. W latach 2008–2019 pracowała w Instytucie Badań Literackich PAN, członkini Uniwersytetu Muri im. Franza Kafki. Współzałożycielka "Widoku". Od 2024 kierująca Centrum Porównawczych Badań Kultur Pamięci (CCRMC). Autorka tekstów i przekładów zainteresowana relacjami sztuki, literatury, historii i psychoanalizy, tłumaczka m.in. książki Michaela Rothberga Pamięć wielokierunkowa. Pamiętanie Zagłady w epoce dekolonizacji. Autorka książki Wydarzenia po Wydarzeniu: Białoszewski – Richter – Spiegelman (Warszawa 2012). Redaktorka i jedna z tłumaczek książki Ernsta van Alphen Krytyka jako interwencja. Sztuka, pamięć, afekt (Kraków 2019). Stypendystka Fulbrighta i Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Realizowała granty badawcze ze środków NPRH, NCN, Horizon2020.

## Zapowietrzenie

Rok w sanatorium. Rok? Dużo czasu. Długi czas. Czy może właśnie nie? *My tutaj, mój panie, czasu nie mierzymy na tygodnie, słyszy Hans Castorp. A potem sam w kółko sobie i innym powtarza: najmniejszą jednostką czasu jest tutaj miesiąc.* Tutaj, czyli w Davos. Albo innym uzdrowisku, gdzie ciało wraca do formy. *Ostatecznie jest się w specjalnych warunkach, tu, w górach, gdzie nic właściwie nikogo nie zobowiązuje. A już na pewno nie czas. Ja do dziś nie wiem, kiedy tam właściwie ta wiosna przyszła. Zdawała się w jakimś miejscu, że już na pewno jest – a zaraz obok wcale jej nie było. [...] Całe tygodnie żyliśmy zdezorientowani. Każda wycieczka, każdy spacer był po prostu wędrówką w czasie.* Trudno więc powiedzieć, jak zmierzyć rok w tych okolicznościach. Tu, w sanatorium. Przecież *pułta i monotonia mogą wprawdzie sprawić, że chwila i godzina rozciąga się i „dłuży”, ale sprawiają też, że długie i najdłuższe okresy czasu skracają się, a nawet ulatniają aż do zupełnej nicości.* Czy taki czas może oddać fotografia? Seria fotografii? Jak taki czas zapisuje się w obrazie?

Kiedy to było, jak długo trwało, po co, dla kogo? Mężczyzna i chłopiec na łące, oboje w kąpielówkach. Łąka przeziera przez jedną z postaci, zżera jej sylwetkę, sprawia, że blaknie. A to? Której wiosny? Ile wiosen? Kobieta w sukience w groszki. Na jej szyi, ramieniu widnieje bura plama. Jest jak obłok udrapowanego szala. Kiedy to było? Szal staje się kolejną warstwą na obrazie, która oddala nas od przedstawianej postaci, fałduje czas, nie leczy, lecz jątrzy. Zgęstniałym powietrzem, lepłą przesłoną, która rozpycha się między tym, co teraz, a tym, co kiedyś. Aż w końcu to już nie lekka tkanina szalika zawiązanego na ramieniu, ale gęste futro spowijające całą głowę tak, że widać tylko skierowane w obiektyw oko.

*Wciągnąć powietrze! Teraz spokojnie! – komenderował. – Proszę o miły wyraz twarzy! – Hans Castorp czekał, mrugając oczami, z płucami pełnymi powietrza. Z tyłu, za nim, rozpętała się burza, trzeszczała, trzaskała, huczała i wreszcie się uciszyła. Obiektyw zajrzał mu do środka.*

Rok w sanatorium. Ciało w obiektywie, pod lupą, w słuchawce stetoskopu, pokawałkowane: oglądane, osłuchiwane, opukiwane, poddane. *Potem jest rozbieranie się do pasa. Nie, do bielizny. [...] Myślę: niech się odsunie, niech stanie dwa metry dalej. Myślę: proszę. Ciało, które poszukuje schronienia, osłony. Jeśli porządnie wyhoduję ten parkan między mną a nie mną, zmniejszę ryzyko, że nagle wyczerpie się zapas odległości, że na którejś podwieszce albo jakiejś nocy atomy jednej z osób, które mogą mnie tutaj bezkarnie dotykać, mimochodem splączą się z moimi. Czy można wyleczyć fotografią? Fotografii? Czy wynikłym z historii fotograficznej materii, z niefortunnych przypadków, deformacjom można przywrócić formę, nadać zdrowy wygląd? Przypadkowe uszkodzenie staje się jednak pożywką dla wyobraźni, która nabiera powietrza i pędu, wgryza się pod powłokę fotograficznej skóry, przez skóry fotografowanych, przez tkaniny ich kolejnych powłok, rozrasta do monstrualnych kształtów. W łacinie *monstrum* to boski posłaniec katastrofy, następnie zaadaptowane do starofrancuskiego oznacza zwierzę o niezliczonych postaciach: centaury, gryfa, satyra. Być potworem to być hybrydowym sygnałem, latarnią morską: schronieniem i ostrzeżeniem jednocześnie. Fotografia na jednym oddechu, dwóch, trzech... boski posłaniec katastrofy, sygnał alarmowy. *Boję się – zaczęłam się bać, odkąd wiem, że może mi zabraknąć oddechu albo (to uczucie chyba znasz), że mogę nagle zapomnieć słowa, jakiegoś terminu w pół zdania, i się trzeba będzie tak niezbyt składnie skończyć...**

## Wykorzystano fragmenty:

Barbara Klicka, *Zdrój*, WAB, Warszawa 2019.

Thomas Mann, *Czarodziejska góra*, przeł. Józef Kramsztyk (t. 1),  
Jan Łukowski (Władysław Tatarkiewicz; t. 2), Czytelnik,  
Warszawa 1972.

Zofia Nałkowska, *Choucas*, Czytelnik, Warszawa 1960.

Ocean Vuong, *On Earth We're Briefly Gorgeous*, Penguin  
Press, New York 2019.

